Maciej Żulpo – student I roku studiów magisterskich na kierunku Dziennikarstwo i komunikacja społeczna na Uniwersytecie Gdańskim. Pracę licencjacką poświęcił badaniu wpływu postprawdy na kreowanie wizerunku politycznego Donalda Trumpa podczas jego kampanii prezydenckiej w 2015 roku. Badał również studentów Uniwersytetu Gdańskiego pod kątem znajomości pojęcia postprawdy i jego oddziaływania na sposób postrzegania rzeczywistości.

Postprawda kontra dwie rzeczywistości współczesnego świata. Jak zredefiniować termin, który przestał cokolwiek znaczyć

Maciej Żulpo

maciejzulpo@gmail.com

UNIWERSYTET GDAŃSKI

ABSTRAKT

Przedmiotem rozważań jest redefinicja i ujednolicenie pojęcia „postprawda" w taki sposób i za pomocą takiego aparatu pojęciowego, by mogło w przyszłości ulec pełnej operacjonalizacji. Termin „postprawda" zostaje przemianowany do postaci „post-prawdy", by ukazać jego ścisły związek z przekazami zamieszczanymi w internecie. Wyjaśniona zostaje bezzasadność aplikowania zredefiniowanego pojęcia do zjawisk i przekazów będących efektem komunikacji międzyludzkiej lub działania mediów tradycyjnych (prasa, radio, telewizja). Szczególną uwagę poświęca się opisaniu wpływu funkcjonującej w „rzeczywistości internetowej" post-prawdy na zdefiniowaną w wywodzie „rzeczywistość fizyczną". Podsumowaniem rozważań jest sugestia, by post-prawdzie, jako zjawisku, przyglądać się w przyszłości; jako pojęciu wstępnie zoperacjonalizowanemu natomiast – znaleźć zastosowanie w dyskursie publicznym i akademickim.

ABSTRACT

The aim of the following paper is to redefine and standardize the term "post-truth" so that it can be fully operationalized in the future. The term "post-truth" is renamed to "post's truth" to emphasize its direct connection to any message (or a piece of content) posted on the Internet. The paper states that applying the term to concepts and phenomena not being a digitalized part of the Internet (e.g. interpersonal communication, "old media" broadcasts) is not relevant. It also emphasizes the impact of "post's truth" on the "physical reality", with the term itself being inherent to the "Internet reality". The paper concludes with a suggestion that "post's truth" further development shall not be undermined, and that the new, partly-operationalized term could prove useful in both public and academic discourse.

SŁOWA KLUCZOWE: POSTPRAWDA, POST-TRUTH, RZECZYWISTOŚĆ FIZYCZNA, RZECZYWISTOŚĆ INTERNETOWA, KOMUNIKACJA MASOWA

Żulpo, M. (2019), Postprawda kontra dwie rzeczywistości współczesnego świata. Jak zredefiniować terminn który przestał cokolwiek znaczyć, ***Com.press,*** 2 (1), s. 72–85. www.compress.edu.pl

WSTĘP – POSTPRAWDA WSZĘDOBYLSKA

Po tym, jak w 2016 roku Oxford Dictionaries uczynił ją słowem roku, „postprawda" (ang. *post-truth*) stała się chwytliwym terminem-sloganem-celebrytą stosowanym powszechnie do charakteryzowania współczesnej rzeczywistości. Mowa tu o rzeczywistości w niemal każdej jej odsłonie – politycznej, ekonomicznej, społecznej, moralnej czy takiej, w której dominują przekazy internetowe. W rezultacie pojęcie na stałe zadomowiło się w dyskursie zarówno akademickim, jak i publicznym.

Jako termin stosunkowo młody (na szeroką skalę zaczęto używać go dopiero przy okazji wyborów prezydenckich w USA z 2016 roku), „postprawda" doczekała się kilku słownikowych definicji. Mimo to wciąż nie dokonano operacjonalizacji terminu. W rezultacie jego omawianie – zarówno w prasie, jak i w literaturze przedmiotu – siłą rzeczy musiało polegać na swobodnych interpretacjach. „Postprawdę" umieszczano zatem w różnych kontekstach. Twórca terminu, scenarzysta Steve Tesich, w 1992 roku powiązał ją ze światem polityki. Odnosząc się do skandalu Iran-Contras, scharakteryzował amerykańskie społeczeństwo, które zamiast żyć w świecie faktów, „dobrowolnie zdecydowało się na życie w świecie postprawdy" (Kreitner, 2016). Od tego czasu związek „postprawdy" z polityką pogłębił się do tego stopnia, że dziś hasło *post-truth politics* jest pierwszym wynikiem po wpisaniu frazy „*post-truth*" w wyszukiwarce Google. Różni autorzy próbowali medytować nad „postprawdą", analizować ją pod kątem etyki czy opowiadać jej historię za pomocą innych zjawisk, takich jak rozwój filozofii postmodernistycznej (Wilber, 2017). Koniec końców zawsze umieszczali ją jednak w dalszym lub bliższym kontekście społeczno-politycznym (Rabin-Havt, 2016).

Od narodzin pojęcia w 1992 roku minęło już 26 lat. Zdaje się zatem, że ze względu na mnogość kontekstów, w którym hasło to można umieścić, a także rozdrobnienie terminu, do jakiego taka swoboda interpretacyjna prędzej czy później prowadzi, należałoby – jak sądzę – podjąć próbę ujednolicenia „postprawdy", uczynienia jej pojęciem precyzyjnym, niezależnym i uniwersalnym, na swój sposób „bezkontekstowym".

W poniższym tekście podejmuję próbę nakreślenia fundamentalnego aparatu pojęciowego pozwalającego na późniejszą operacjonalizację „postprawdy". Wskazuję efektywną zależność i podległość terminu zdywersyfikowanej „rzeczywistości internetowej", narodzin której Steve Tesich, formułując pojęcie ponad ćwierć wieku temu, nie mógł przewidzieć.

Opisuję ponadto dotychczasowe, hipotetyczne powody pojawienia się i rozprzestrzeniania „postprawdy". Uzasadniam, dlaczego pojęcie to nie może funkcjonować bez brania pod uwagę internetu. Staram się dowieść, że bez niego „postprawda" nie istnieje, tak jak nie mogłaby zaistnieć żadna „epoka" czy „rzeczywistość postprawdy". Dzięki niemu natomiast „postprawda" była w stanie wywrzeć wpływ nie tylko na dyskurs publiczny i akademicki, ale też sposób postrzegania świata przez wystawionych na jej oddziaływanie ludzi.

Jeśli nie podano inaczej, wszystkie teksty obcojęzyczne w tłumaczeniu autora.

POSTPRAWDA W DEFINICJACH DOTYCHCZASOWYCH

Bazowo termin „postprawda" (a raczej: postprawdziwy. W języku angielskim określenie to jest bowiem przymiotnikiem, *post-truth*) stosuje się (za Oxford Dictionaries) „w sytuacjach, gdy fakty wpływają na opinię publiczną (i podejmowane przezeń decyzje) w stopniu mniejszym niż odwoływanie się do emocji, oczekiwań czy nadziei danej publiczności" („Post-truth", n.d.). Cambridge Dictionary podaje nieco szerszą definicję (usuwając z niej słowo „opinia publiczna"), zgodnie z którą określenie „postprawda" odnosi się do „sytuacji, w której istnieje większe prawdopodobieństwo, że ludzie zaakceptują argument przemawiający do ich emocji i osobistych przekonań zamiast takiego, który opiera się na faktach" („Post-truth", n.d.).

Definicjom tym, zdaje się, brakuje jednak jakiegoś wyróżnika, czegoś, co uzasadniłoby niezależne od innych terminów istnienie „postprawdy". Przytoczmy chociażby oksfordzką definicję efektu potwierdzenia (*confirmation bias*). To „tendencja do interpretowania nowych informacji w taki sposób, by potwierdzały założenia albo wierzenia danej osoby" („Confirmation bias", n.d.). Podobnie brzmi definicja tegoż pojęcia według słownika Dictionary.com: „Stronniczość będąca wynikiem ludzkiej tendencji do przetwarzania i analizowania informacji w taki sposób, by wesprzeć istniejące już wyobrażenia i przekonania" („Confirmation bias", n.d.).

Gdyby jednak „postprawda" stanowiła wyłącznie synonim „efektu potwierdzenia", nie zostałaby słowem roku. Z samego założenia musiała oznaczać zatem „coś więcej" – potrzebowała odpowiednich kontekstów.

Prób poszerzenia definicji terminu podejmowali się różni autorzy, a ich starania odnosiły różny skutek. W odniesieniu do „kultury postprawdy" pisano o „kulturowej fikcji" prowadzącej do „epistemologicznego i ontycznego nihilizmu", skazującego na nieistnienie „godne zaufania, prawdziwe wartości" (Wilber, 2017). Prefiks „post" w słowie „postprawda" definiowano jako sygnał, że w świecie postprawdy „prawdę zaćmiono i stała się całkowicie nieistotna" (McIntyre, 2018). „Postprawdę" kojarzono też ze społeczną biernością wobec prawdy, polegającą na „retweetowaniu, klikaniu w fałszywe nagłówki i dzieleniu się niesprawdzonymi informacjami" (D'Ancona, 2017), co skutkować miało dewaluacją prawdy. Słowo stosowano również zamiennie z „kłamstwem" (Keyes, 2004).

Tak liberalne podejście do jednego tylko terminu zdaje się jednak nieintuicyjne. Od nieistotności przez dewaluację do nihilizmu – odnieść można wrażenie, że „postprawdą" szybko zaczęto określać dowolne stwierdzenia niejasne moralnie, zahaczające o populizm czy starające się wprowadzać odbiorców w błąd z jakiegokolwiek powodu. Poza tym powyższe definicje przyjmują formę opinii lub komentarza, nie starają się natomiast wytyczyć chociażby zasięgu lub miejsca oddziaływania „postprawdy". Zasadne zdaje się zatem postawienie kolejnego kroku – znalezienie środowiska, w którym „postprawda" funkcjonuje najlepiej. I takie próby podjęto.

Przez pryzmat internetu (czy ściślej: mediów społecznościowych) na „postprawdę" spojrzeli polscy badacze Piotr Pawełczyk i Jakub Jakubowski. Twierdzili oni, że „nowa jakość »postprawdy« polega na tym, że jest to kłamstwo nie tylko incydentalnie wprowadzające w błąd, lecz konstruujące całkowicie nową rzeczywistość" (Jakubowski, Pawełczyk, 2017). Umożliwiają jej to nowe środki komunikowana, które „objawiły swoją moc kreowania obrazów rzeczywistości w różnych państwach właściwie w tym samym czasie" (Jakubowski, Pawełczyk, 2017). Od strony technicznej twierdzą, że „specyfika mediów społecznościowych powoduje, że implementowane tam informacje zaczynają żyć własnym życiem, generując szereg komentarzy, komentarzy do komentarzy itd." (Jakubowski, Pawełczyk, 2017). Zwracają też uwagę na fakt, że „w konsekwencji trudno jest znaleźć pierwotnego nadawcę, odpowiedzialnego za treść komunikatu", a dla samego „kłamcy epoki postprawdy nie mają one [fakty – dop. autora] żadnego znaczenia" (Jakubowski, Pawełczyk, 2017).

W podobnym tonie o „postprawdzie" wypowiadała się Małgorzata Lisowska-Magdziarz. Twierdziła, że „»postprawda« to taki rodzaj kłamstwa, który wynika ze wzajemnego wzmacniania się informacji prawdziwych,

półprawd i kłamstw w zamkniętych medialnych »bańkach«" (Cieniek, 2017).

To skądinąd nowatorskie, a jednocześnie dość intuicyjne podejście do opisu „postprawdy" nie próbuje dotrzeć jednak do istoty rzeczy. Co bowiem sprawia, że „nowe rzeczywistości" będące pokłosiem „postprawdy" w ogóle mają rację bytu, skoro z samego założenia są rzeczywistościami alternatywnymi i jako takie powinny być traktowane? Co sprawia, że zanika umiejętność odróżniania komentarza od faktu? I gdzie w tym wszystkim podziała się prawda? Zniknęła na dobre, przykryta stertą niewinnych kłamstw, czy wręcz przeciwnie – jest jej po prostu zbyt wiele?

W związku z licznymi nieścisłościami i rozdrobnieniem pojęcia (podobnie jak „postprawda" zdaje się rozdrabniać rozumienie prawdy) proponuję nowe podejście do definiowania terminu „postprawdy". Zawiera ono w sobie twierdzenia, spostrzeżenia i obawy wyrażane w przytoczonych wyżej definicjach. Jednocześnie – od strony pragmatycznej – stara się dotrzeć do ich źródła, biorąc pod uwagę zależność dzisiejszej „rzeczywistości fizycznej" od „rzeczywistości internetowej".

POSTPRAWDA – PRÓBA REDEFINICJI

Wnoszę, że „postprawdę" zawsze należy postrzegać przez pryzmat internetu. Aby tego dokonać, niezbędna zdaje się zmiana percepcji. Na „postprawdę" trzeba przestać patrzeć jak na – dosłownie – „poprawdę" (tj. wyraz, w którym prefiks „post" sugeruje „późniejszą formę" prawdy, podobnie jak słowo „postmodernizm" denotuje epokę następującą po modernizmie).

Zamiast tego powinno się zwrócić uwagę na inne znaczenie wspomnianego przedrostka, „zakodowane" poniekąd w samym słowie. Rozumiem przez to rozszyfrowywanie słowa „post" jako angielskiego czasownika oznaczającego umieszczanie treści w sieci (*to post* – postować). Każdy przekaz, który dowolna osoba (nadawca) „zapostuje" w internecie (tj. kliknie przycisk „tweet", „opublikuj", „wyślij", „przekaż dalej", „wrzuć", „uploaduj" itp.) może zostać uznany za prawdę, jeśli za prawdę uzna go odbiorca. „Postprawda" (podobnie jak *post-truth*) staje się wówczas „post-prawdą" (z dywizem), „prawdą posta" (*post's truth*) – i zapracowuje wreszcie na miano odrębnego bytu znaczeniowego, istotnie różniącego się od wspomnianych wyżej synonimów słowa „kłamstwo" czy terminu „efekt potwierdzenia".

Czasownik *(to) post* przybiera postać fundamentalnej interakcji każdego internauty uczestniczącego w procesie wymiany informacji w internecie. Staje się decyzją o „otwarciu ust" i „powiedzeniu" tego, o czym się myśli, w formie zdigitalizowanej. Każdy „zapostowany" (czy „internetowo zwerbalizowany") przekaz (rozumiany tu jako zdigitalizowany tekst, grafika, dźwięk bądź film) ma następnie szansę na kształtowanie opinii innych internautów (nawet jeśli robi to niezamierzenie, przypadkowo), zaczyna oddziaływać na ich nastrój, wchodzi w polemikę z ich przekonaniami (lub się z nimi pokrywa) itp. Jeśli powieli go wystarczająco wiele osób, wówczas (i tylko wówczas) staje się potężnym narzędziem służącym do kształtowania opinii publicznej.

W przeciwieństwie do przekazu pojawiającego się w „świecie fizycznym" (zdominowanym przez niemedialne interakcje międzyludzkie, np. rozmowa w cztery oczy, i media tradycyjne – prasę, radio, telewizję), przekaz „zapostowany" w internecie natychmiast zyskuje potencjalnie globalny zasięg, potencjalnie nieograniczoną moc oddziaływania na innych. Potencjał ten – co najważniejsze – może domyślnie wykorzystać każdy użytkownik internetu (czy to prezydent, redaktor, czy uczeń liceum – nie ma znaczenia).

Po kliknięciu przycisku „post" liczy się już tylko „zapostowany" przekaz, a przestaje liczyć się jego nadawca. Przekaz ten w jednej chwili trafia wszak do całej globalnej internetowej sieci, gdzie dostęp do niego ma każdy, kto może się z internetem połączyć. Nadawca przekazu – który pozostaje anonimowy tak długo, jak sobie tego życzy; który zamiast prawdziwej tożsamości może używać pseudonimu (*nickname*, skrótowo: *nick*); który, o ile zdecyduje się na anonimowość, nie musi zaprzątać sobie głowy odpowiedzialnością za słowo – staje się nieodróżnialny od odbiorcy przekazu, ponieważ każdy użytkownik internetu w jednej chwili może pełnić obie te funkcje. Autorytet nadawcy schodzi tym samym na plan dalszy, znaczenie zachowuje treść. Następuje śmierć zarówno autora, jak i autorytetu, a śmiertelny cios zadaje im ich własny przekaz, umieszczony w medium bazowo anonimowym, pozbawionym tożsamości.

Łącząc czasownik *post* ze słowem „prawda" otrzymujemy wspomnianą post-prawdę lub – inaczej – „prawdę posta". Mamy zatem do czynienia z potencjalną prawdą drzemiącą w każdym przekazie internetowym. Tylko do odbiorcy należy decyzja, czy w danym przekazie dostrzega prawdę nie potencjalną, a faktyczną (jakkolwiek pojmowałby pojęcie prawdy samej w sobie), czy ją odrzuca.

Dopiero w takiej zdigitalizowanej postaci każde kłamstwo, manipulacja, nadinterpretacja itp. ewoluuje niejako do neutralnej (pod kątem

wydźwięku i konotacji) postaci „postprawdy". Dopiero wówczas określenie to, jak uważam, ma rację bytu.

W taki właśnie sposób internetowa wolność przyczynia się moim zdaniem do tworzenia czegoś, co określa się mianem „postprawdziwej rzeczywistości". To rzeczywistość, w której ludzie stają się nieczuli na prawdę nie dlatego, że zawsze podszywa się pod nią kłamstwo, ale dlatego, że w dobie internetu prawda drzemie potencjalnie w każdym znalezionym tam przekazie. Decyzja o tym, co uznać za prawdę, należy zaś wyłącznie do odbiorcy, który w każdej chwili może dodatkowo zmienić swoje zdanie.

Brak absolutnych autorytetów czy uniwersalnych zasad moralnych (czy takowe mogą istnieć w przestrzeni złożonej z ludzi wszystkich kultur, tradycji, wyznań, kolorów skóry, płci itp.?) prowadzi bowiem do zlikwidowania pojęcia „prawdy absolutnej" i zobojętnienia na prawdę samą w sobie.

Brak kontroli nad przekazem, który z chwilą swojego „debiutu" w sieci zaczyna żyć własnym życiem, pozwala na jego powielanie i dowolną modyfikację. Kolejne mutacje mogą doprowadzić do tak dużego zniekształcenia, że zmieniony przekaz przestaje w ogóle przypominać przekaz wyjściowy. Jednocześnie wciąż wywołuje te same emocje oraz skojarzenia i utwierdza odbiorcę w tych samych przekonaniach (można powiedzieć o „przekazie Tezeusza").

Prowadzi to do wniosku, że wszystko w internecie jest „post-prawdą"– pojęciem nienacechowanym emocjonalnie; przekazem potencjalnie prawdziwym zawsze, faktycznie zaś prawdziwym na tyle, na ile za prawdziwy uznają go poszczególni przedstawiciele „sieciowego kolektywu".

NASTĘPSTWA REDEFINICJI POJĘCIA

W KONTEKŚCIE SYNONIMÓW

Post-prawda nie ma nic wspólnego ze swoimi „nieinternetowymi" odpowiednikami. Wynika to z faktu, że funkcjonuje wyłącznie w obrębie „rzeczywistości internetowej". Choć post-prawda może wpływać i kształtować wszystkie obszary (np. opinię publiczną) „rzeczywistości fizycznej" (gdzie przekazy szerzą się albo drogą komunikacji interpersonalnej, albo za pośrednictwem mediów tradycyjnych – prasy, radia i telewizji), jako taka szerzy i rozwija się tylko w internecie.

„Rzeczywistość fizyczna" operuje bowiem precyzyjnymi, elastycznymi i wciąż powszechnie stosowanymi zamiennikami. Pomijając „stary"

i „bezdywizowy" termin „postprawda" (zgodny z definicjami Oxford Dictionaries i Cambridge Dictionary), należą do nich jeszcze m.in. „kłamstwo", „fałszerstwo", „naginanie faktów", „manipulacja", „propaganda", „przeinaczanie", „stronniczość", „dezinformacja" itd.

Określenia te można mnożyć i gromadzić. Służą do opisu tego samego zjawiska – zwykłych sytuacji, w których fakty spychane są na bok; choć brzmią jak stwierdzanie prawdy – stwierdzaniem prawdy nie są; mają sens tylko w kontekście, w którym prowadzą do fałszywej tautologii. Nie są jednak post-prawdą w rozumieniu przytoczonej przeze mnie definicji. Opisują bowiem przekazy leżące „gdzieś pomiędzy" prawdą a kłamstwem, w większości są negatywnie nacechowane i służą do opisu nie tyle przekazu samego w sobie, co scharakteryzowania jego autora; wskazania, że posługuje się on nieprawdą, by osiągnąć jakiś cel (jak choćby zmiana zastanych wyobrażeń odbiorcy na temat przekazu).

Stwierdzenie, że dany program telewizyjny podczas wieczornego wydania serwisu informacyjnego propaguje post-prawdę, jest niepotrzebnym wysiłkiem sugerującym nawet niezrozumienie fenomenu post-prawdy przez odbiorcę. Znacznie łatwiej (a zarazem dobitniej) jest powiedzieć po prostu, że telewizja kłamie. W sformułowaniu tym zawiera się krytyka zastanego materiału, pojedynczego przekazu, do którego odnosi się rozemocjonowany odbiorca, zaś pod pojęciem „telewizja" kryje się konkretny program telewizyjny. W domyśle nigdy nie ma tu mowy o medium jako całości. Rzecz jasna w oczach odbiorcy „cała" telewizja może kłamać, i owszem; nie może jednak szerzyć post-prawdy, ponieważ jej zasięg jest ograniczony, a przekaz kontrolowany przez skończoną i konkretną grupę osób.

Bezsens stosowania słowa „post-prawda" w „rzeczywistości fizycznej" przejawia się również w innej zależności. Gdyby odbiorca *A* uwierzył w przekaz telewizyjny, który dla odbiorcy *B* jest przekazem fałszywym, odbiorca *B* mógłby uznać odbiorcę *A* za potencjalnego szerzyciela post-prawdy. Jeśli odbiorca *A* umieści ten przekaz w sieci, zarzut ten staje się zasadny. W ten sposób dokłada bowiem kolejną cegiełkę pod budowę „post-prawdziwej rzeczywistości" internetu, odrywa przekaz od jego źródła, może udawać pierwotnego nadawcę przekazu itd. Jeśli jednak odbiorca *B* wysnułby taki wniosek na podstawie rozmowy w cztery oczy z odbiorcą *A*, podczas której odbiorca *A* starałby się przekonać go do prawdziwości fałszywego jego zdaniem przekazu, mówienie o post-prawdzie to co najmniej nadużycie. Mamy bowiem wówczas do czynienia ze zwykłą dyskusją, wymianą poglądów i argumentów. Rozmowy dwóch odbiorców nie słyszy i nie widzi bowiem potencjalnie cały świat; zakończona, nie pozostawia po sobie

śladu, i co nie mniej ważne – umieszczona jest od początku w konkretnym kontekście.

Inaczej przedstawia się sytuacja w podobnej wymianie zdań w sieci, za pośrednictwem – przykładowo – Twittera. Tu przekaz otwarty jest dla wszystkich; „zapostowany" (za pomocą przycisku „tweet") zaczyna żyć własnym życiem i może stać się potencjalną prawdą dla tylu internautów, do ilu dotrze. Może podlegać powielaniu i modyfikacji, a w przypadku usunięcia – może „wrócić z zaświatów", o ile ktoś go zawczasu utrwalił. Nie trzeba go uznawać za fakt, nie trzeba go uznawać za kłamstwo. Jest post-prawdą właśnie, *potencjalną* prawdą lub *potencjalnym* kłamstwem w zależności od kontekstu, w jakim umieści go nowy nadawca, i oczekiwać, jakie wobec niego będzie miał nowy (*potencjalnie* masowy) odbiorca.

Dodatkowo, co znamienne, sytuacja wygląda podobnie w przypadku wspomnianego wcześniej przekazu telewizyjnego. Ten sam przekaz telewizyjny nadany nie przez telewizor, a za pośrednictwem telewizji internetowej, natychmiast staje się post-prawdą. Obowiązują go bowiem te same „zasady", które obowiązywały przytoczoną wyżej „zdigitalizowaną wymianę poglądów" na Twitterze. Funkcję przycisku „post" pełni przycisk „wyślij na serwer", którego używa osoba zajmująca się umieszczaniem materiału telewizyjnego w sieci. Jako że materiał ten – zgodnie ze wspomnianymi zasadami – zaczyna w momencie pojawienia się w internecie żyć własnym życiem (cytaty z niego mogą być przytaczane w różnych kontekstach, które nadawca może dowolnie modyfikować, uznawać je za konteksty wyjściowe, zignorować ich związek z materiałem źródłowym itp.), dopiero pod taką postacią staje się post-prawdą w przytaczanym przeze mnie rozumieniu.

Warto odnotować płynący z tych porównań wniosek. Zasięg i waga przekazu telewizyjnego i przekazu wynikającego z interakcji międzyludzkiej w „rzeczywistości fizycznej" różni się od siebie, ma różny potencjał związany z zasięgiem oddziaływania na innych odbiorców, stosunku nadawcy do odbiorcy, możliwości powielania czy reinterpretacji przekazu. Analogiczne przekazy „zapostowane" w „rzeczywistości internetowej" stają się niezależne od siebie (pozbawione kontekstu) i równorzędne względem siebie pod kątem istotności. Ich nadawca może przestać mieć znaczenie w momencie, gdy przekaz – niezależnie od niego – zostanie powielony przez odbiorcę, który z perspektywy innych odbiorców stanie się (rzekomo) pierwszym nadawcą pierwotnej wiadomości. (Warto dodać, że nic nie stoi na przeszkodzie, by taki „wtórny" nadawca okazał się anonimowy.) Dotarcie do źródła szybko może okazać się niemożliwe, a na przekaz stają się podatni potencjalnie wszyscy użytkownicy internetu.

Stosowanie określeń „kłamstwo", „manipulacja" itp. może stanowić dodatek do terminu „post-prawda" tylko wtedy, gdy mowa o odnoszeniu się do przekazu „zapostowanego" w internecie. Wówczas odbiorca prezentuje swoją opinię na temat tego przekazu, który jednak z perspektywy innego odbiorcy może sprawiać wrażenie wiarygodnego i niezmanipulowanego.

Tym niemniej nie można owych określeń stosować w „rzeczywistości internetowej" zamiennie. Sugeruję bowiem, że „post-prawdziwość" to domyślna, immanentna cecha każdego przekazu zamieszczonego w internecie (zawsze potencjalnie prawdziwego, którego prawdziwość zależy tylko od definicji i nastawienia odbiorcy), jego niezbywalna właściwość. Określenia, takie jak „kłamstwo", „manipulacja" i im podobne stanowią natomiast ocenę post-prawdziwego przekazu.

Ponadto, co starałem się dowieść w powyższym podrozdziale, o ile określeniami z „rzeczywistości fizycznej" można opisać „rzeczywistość internetową" (przykładowo: nic nie stoi na przeszkodzie, by o *tweecie* polityka powiedzieć, że jest fałszywy), o tyle słowem „post-prawda" nie można opisać „rzeczywistości fizycznej".

Podobnie, na skutek konwergencji, mówić możemy o prasie internetowej, radiu internetowym i telewizji internetowej – ale nie o internecie w prasie (prasowym), internecie w radiu czy internecie w telewizji.

W KONTEKŚCIE WPŁYWU NA „RZECZYWISTOŚĆ FIZYCZNĄ"

Absolutne panowanie post-prawdy w internecie nie pozostaje bez wpływu na „rzeczywistość fizyczną". Należałoby wręcz mówić o całkowitym i bezwzględnym jej kształtowaniu. Zamiast podkreślać przyczynianie się internetu do kreowania „alternatywnych rzeczywistości" (Jakubowski, Pawełczyk, 2017) – którą to alternatywną rzeczywistością już domyślnie jest przecież internet sam w sobie – uważam, że warto skupić się na wpływie, jaki post-prawda wywiera w „świecie nieinternetowym".

Przejawów owego wpływu można dopatrywać się w każdym aspekcie życia. Od komunikacji interpersonalnej przez przekazy poruszane w komunikacji grupowej, po dobór informacji przez media masowe w rozumieniu tradycyjnym (czyli: wszystkie z wyłączeniem internetu).

Dlatego, zamiast posługiwać się pojedynczymi, szczegółowymi przykładami (których, gdyby ktoś potrafił je zebrać, nie pomieściłaby żadna książka), pozwolę sobie na sformułowanie następującej tezy: post-prawda wpływa dziś na życie każdego człowieka funkcjonującego w „rzeczywistości fizycznej", nawet jeśli ten nigdy nie używał internetu.

Wynika to ze wspominanych już cech, jakie przekaz zyskuje w internecie. Dodatkowo łączy się z anonimowością użytkowników „rzeczywistości internetowej". Jeden internauta może bowiem posiadać tyle tożsamości, ile zapragnie, nawet w obrębie jednego medium społecznościowego, forum internetowego (szczególnie anonimowego) itp.

W rękach jednostki spoczywa zatem potencjał generowania nieprzerwanego strumienia zróżnicowanych przekazów, z których każdy – jak starałem się dowieść – staje się post-prawdą w momencie udostępnienia. Fizycznie nieograniczona liczba tożsamości takiej jednostki pozwala jej na generowanie („postowanie") wszystkich możliwych przekazów bez ponoszenia zasadniczo jakichkolwiek konsekwencji (o ile tylko przekazy te nie naruszają prawa) i bez konieczności wyznaczania sobie jakiegokolwiek celu.

Potencjalnie przestaje mieć tutaj zatem znaczenie zamiar nadawcy podczas „postowania" przekazu. Jedynym przekonaniem odbiorcy, do jakiego chce się odnieść nadawca, „postując" jakiś przekaz, może być przekonanie o braku przekonań. Może nim też być przekonanie o płynnych, zmiennych przekonaniach. Jeśli bowiem odbiorca zdaje sobie sprawę, że w internecie nie jest „fizycznym sobą", tak też jego przekonania, emocje, oczekiwania, wierzenia itp. mogą nie należeć do „prawdziwego niego". Innymi słowy mogą pozornie wykluczać się wzajemnie, faktycznie jednak – zatem z perspektywy „fizycznego" odbiorcy przekazu internetowego, który nie zna „prawdziwej" tożsamości nadawcy – zawsze pozostają rozłączne; stanowią odrębne przekazy pochodzące podświadomie z odrębnych źródeł.

W takiej sytuacji członek „rzeczywistości fizycznej" odnosić może wrażenie, że powtarzając obarczone post-prawdziwą etykietą przekazy internetowe (które dodatkowo tylko rzekomo pochodzą z wielu źródeł, faktycznie mogą jednak być efektem powielania i modyfikowania jednego źródła bądź posiadać jednego tylko „fizycznego" nadawcę o wielu „sieciowych tożsamościach") w „rzeczywistości fizycznej", mówi czystą prawdę.

Dopiero tutaj zarzucić można mu kłamstwo, mówienie od rzeczy, przekręcanie czy – jak rzekliby zwolennicy „starej, bezdywizowej" definicji – szerzenie „postprawdy" i kreowanie „postprawdziwej rzeczywistości". W istocie jednak jego przekonania, a przede wszystkim wiara w wygłaszane w „rzeczywistości fizycznej" przekazy, stanowią pokłosie, efekt długotrwałego wystawienia na oddziaływanie „rzeczywistości internetowej" czy – tu użycie tego sformułowania nabiera zasadności – „rzeczywistości post-prawdy".

Konkludując językiem przykładów: Donald Trump w drodze do zwycięstwa w wyborach prezydenckich w USA nie pomagał sobie „postprawdą" – to post-prawda pomagała jemu (Singal, 2016); zwolennicy Breksitu nie wykorzystali busa z wymalowanym „postprawdziwym sloganem", żeby przekonać Brytyjczyków, że ci wpompowują pieniądze w Unię Europejską zamiast wspomóc własne państwo – to napędzane internetową post-prawdą niezadowolenie niektórych Brytyjczyków skropliło się w postaci kłamliwych sloganów na busie krążącym po Londynie (Joyce, 2017); to nie my żyjemy na co dzień w „rzeczywistości postprawdy", a post-prawda zadomowiła się na stałe w naszych „fizycznych" umysłach i w sposobie postrzegania „fizycznej rzeczywistości".

W KONTEKŚCIE PRZYSZŁYCH ROZWAŻAŃ

Ujednolicenie pojęcia post-prawdy poprzez akceptację założenia, że stanowi ona podstawową cechę każdego przekazu w internecie, niesie ze sobą wiele korzyści.

Przede wszystkim „światowi post-prawdy" przyporządkowany zostaje „świat internetu". Wyklucza to możliwość zbyt swobodnego używania słowa „post-prawda" przy niefortunnym opisywaniu jakiejś wszechogarniającej, przenikającej samą siebie rzeczywistości, w której istnieją wszystkie dziedziny życia codziennego, czasem wzbogacane o kontekst polityczny, a czasem o zagadnienia ściśle związane z internetem. Wprowadza ścisłość uzasadniającą klasyfikowanie post-prawdy jako odrębnego hasła słownikowego, odbiera jej charakter sloganu czy słowa-wytrychu. Nadaje też pojęciu samodzielności w obliczu jego synonimów i definicji łączących „rzeczywistość fizyczną" z „rzeczywistością internetową", co wydaje się szczególnie pomocne przy umieszczaniu jej w różnych kontekstach. Przykładowo, opisując kampanię prezydencką Donalda Trumpa, mówić można o różnych technikach manipulacyjnych (w tym o kłamstwie czy populizmie) podczas wieców i spotkań z wyborcami, a następnie analizować je w zestawieniu z przekazami, które obecny prezydent USA umieszczał na swoim Twitterze (gdzie zaczynały żyć własnym życiem i stawały się post-prawdą) itp.

Pozwala też dojść do głosu etyce. Przy założeniu, że sama post-prawda nie mogłaby istnieć bez dwóch odrębnych, choć wzajemnie ze sobą powiązanych rzeczywistości – „fizycznej" i „internetowej" – rodzi się możliwość zadawania pytań o szeroko rozumiane zasady moralne funkcjonujące w każdej z nich. Pojęcie prawdy w „świecie fizycznym" okazuje się mieć bowiem zgoła inne znaczenie niż pojęcie prawdy w „świecie internetowym".

PODSUMOWANIE – DALSZY ROZWÓJ POST-PRAWDY

Post-prawda istnieć będzie tak długo, jak długo istnieć będzie internet. Stanowi ciekawy przystanek na drodze ewolucji nieprawdy – od logicznego nazywania jej przeciwieństwem prawdy, czyli kłamstwem, przez przekształcenie się w zależne od definicji interpretatora szczególnego rodzaju stwierdzenie meandrujące pomiędzy prawdą a kłamstwem, do obecnej postaci prawdy potencjalnej, podszywającej każdy przekaz „rzeczywistości internetowej".

Wyodrębnienie owych dwóch rzeczywistości – „internetowej" i „fizycznej" – okazuje się zresztą dla bytu post-prawdy fundamentalne. Pojęcie jest bowiem łączącym je obie pomostem. Ukazuje, jak duży wpływ jedna wywiera na drugą, i jak ich wzajemna zależność kształtuje obie rzeczywistości w obliczu nieprzerwanego strumienia zróżnicowanych przekazów. Post-prawda opisuje bezprecedensową erę, w której ludzie nie tyle ulegają wpływowi „jakiejś" alternatywnej rzeczywistości wytworzonej „gdzieś" (dawniej: w prasie, radiu czy telewizji) i przez „kogoś", ale sami decydują się na aktywne w niej uczestnictwo, współtworzenie, a następnie „materializację" jej następstw we własnych życiach – w takim zakresie, jaki uważają za stosowny.

Powyższy wywód niechaj posłuży za podstawę dla dalszych rozważań. Konwergencja – zarówno medialna, jak i, w konsekwencji, społeczna – prowadzi do powolnego przejmowania kontroli obywateli McLuhanowskiej zdigitalizowanej globalnej wioski (znanej dziś jako internet) nad obywatelami świata materialnego, analogowego. Post-prawda – już potężna na tyle, by znacząco pomóc komuś w objęciu urzędu prezydenta światowego supermocarstwa (Singal, 2016) – może stanowić pierwszy zwiastun tego, co w pełni nadejdzie dopiero za jakiś czas: świata, w którym fakty nie tyle nie mają znaczenia, co – na skutek nadmiaru „prawdy potencjalnej" – zaczyna liczyć się wszystko poza nimi. Dlatego warto przyglądać się nastawieniu doń członków „rzeczywistości fizycznej", zanim internetowa „prawda potencjalna" stanie się obowiązującą wszędzie definicją prawdy.

BIBLIOGRAFIA

Cieniek, R. (2017). *Postprawda. Niebezpieczne zjawisko.* Pobrane z: https://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/postprawda-niebezpieczne-zjawisko/71h1bq5 (10.12.2018).

Confirmation bias (n.d.). W: Oxford Living Dictionaries. Pobrane z: https://en.oxforddictionaries.com/definition/confirmation_bias (10.12.2018).

Confirmation bias (n.d.). W: Dictionary.com. Pobrane z: https://www.dictionary.com/browse/confirmation-bias (10.12.2018).

D'Ancona, M. (2017). *Post-Truth. The New War on Truth and How to Fight Back* [ePub]. Londyn: Ebury Press.

Jakubowski, J., Pawełczyk, P. (2017). Postprawda i nowe media. Czy potrzebujemy postprawdy? *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne, 20(1)*, 197–121. https://doi.org/10.14746/ssp.2017.1.11.

Joyce, G. (2017). *Brexit Data: Post-Truth Politics and the EU Referendum*. Pobrane z: https://www.brandwatch.com/blog/react-brexit-post-truth (11.12.2018).

Keyes, R. (2004). *The Post-Truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life* [ePub]. Nowy Jork: St. Martin's Press.

Kreitner, R. (2016). *Post-Truth and Its Consequences: What a 25-Year-Old Essay Tells Us About the Current Moment*. Pobrane z: https://www.thenation.com/article/post-truth-and-its-consequences-what-a-25-year-old-essay-tells-us-about-the-current-moment (14.12.2018).

McIntyre, L.C. (2018). *Post-Truth* [ePub]. Cambridge: MIT Press.

Post-truth (n.d.). W: Oxford Living Dictionaries. Pobrane z: https://en.oxforddictionaries.com/definition/post-truth (13.12.2018).

Post-truth (n.d.). W: Cambridge Dictionary. Pobrane z: https://dictionary.cambridge.org/dictionary/english/post-truth (13.12.2018).

Rabin-Havt, A. (2016). *Lies, Incorporated: The World of Post-Truth Politics* [ePub]. Nowy Jork: Anchor Books.

Singal, J. (2016). *How Internet Trolls Won the 2016 Presidential Election*. Pobrane z: http://nymag.com/intelligencer/2016/09/how-internet-trolls-won-the-2016-presidential-election.html (10.12.2018).

Wilber, K. (2017). *Trump and a Post-Truth World* [ePub]. Boulder: Shambhala.